

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYKONSI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Droga pocztowa Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 511.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Nałusim.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Śmierć cesarzowej Elżbiety.

Pogrzeb.

Kraków, 16 września. W sobotę o godz. 4 po południu, w chwili rozpoczęcia uroczystości pogrzebowej w Wiedniu, odezwą się dzwony wszystkich kościołów krakowskich, oraz Zygmunt z katedry na Wawelu. Wszystkie kościoły będą otwarte, aby mieszkańcy mogli się pomodlić za duszę cesarzowej Elżbiety. W całym mieście zapłoną latarnie, przystosowane krepą, wszystkie sklepy zamknięte będą od godziny 4 do 6.

Wiedeń, 16 września. Z panujących i książąt, którzy przybędą na pogrzeb cesarzowej do Wiednia, znajdują pomieszczenie w Burgu: cesarz niemiecki, książę regent bawarski, król saski, król rumuński, król serbski, wielki książę rosyjski Aleksy i następca tronu włoskiego. Inni zamieszkają w hotelach.

Wszyscy odinowali z góry wszelkich oficjalnych przyjęć. Na dworcu będzie ich tylko oczekiwać przydzielona im na czas pobytu we Wiedniu służba honorowa, względnie ich dyplomatyczni reprezentanci.

Wiedeń, 16 września. Hiszpańską królową-regentką i szwedzką parę królewską będą zastępowały na pogrzebie cesarzowej deputacye.

Wiedeń, 16 września. Imieniem austriackiej marynarki złoży dziś wieniec na trumnie cesarzowej Elżbiety komendant marynarki admirał Spaun.

Wiedeń, 16 września. Jako specyjni reprezentanci swych rządów wezmą udział w pogrzebie: kanclerz Hohenlohe i ambasador Reversaux.

Wiedeń, 16 września. Na wszystkich stacyach, które przebywał pociąg, wiozący zwłoki, gromadziły się tłumy publiczności dla oddania cesarzowej ostatniej czci.

W stolicach krajów, oczekiwały na dworcu przybycia pociągu władze zwierzchnicze kraju, duchowieństwo, oficerowie, urzędnicy i korporacye. Ustawione na peronach kompanie honorowe oddawały przepisane honory wojskowe. Składano mnóstwo wienków i kwiatów.

Naczelnicy krajów i władz krajowych, oraz rządowych, reprezentacye krajowe i miejskie, duchowieństwo — wszyscy składali kondolencye na ręce najwyższego ochmistrza.

Wzdłuż dworców snuły się niezliczone tłumy publiczności. Wszystkie miasta, przez które przejeżdżał pociąg, przystrojone były żałobnie. Sklepy były pozamykane, a z wszystkich kościołów odzywały się dzwony.

Wiedeń, 16 września. Przewiezienie zwłok cesarzowej z dworca kolei do kaplicy burgowej odbyło się wczoraj wieczorem według przepisanej ceremonii (patrz wczorajsze popołudniowe wydanie Słowa. Przyp. Red.).

Specjalny pociąg dworski, wiozący doczesne szczątki zamordowanej monarchini, zjechał przed udzieleniem żałobnie dworzec zachodni o godz. 10 wieczór. Na peronie oczekiwali go: pierwszy ochmistrz z dygnitarzami dworskimi, korpus oficerski, duchowieństwo i kompania honorowa.

Do pokropleniu zwłok w salonie dworskim ruszył ponury pochód ku Burgowi. Wzdłuż całej drogi był wyciągnięty szpaler wojskowy, za którym stały niezliczone tysiące publiczności, z odkrytymi głowami, w smutku i głuchej ciszy przyglądając się konduktowi. Wojsko oddawało przepisane honory.

Wszystkie ulice, któremi przeciągał pochód, były wspaniałe w strój żałobny.

U bram Burgu zdjęto trumnę z rydwanu żałobnego i poniesiono do kaplicy burgowej. Za trumną szli: wielki ochmistrz dworu i świta cesarzowej.

W kaplicy ustawiono zwłoki na katafalku po czym nastąpiło ponowne pokropienie zwłok.

Oba klucze od trumny wręczył wielki ochmistrz dworu cesarzowej pierwszemu wielkiemu ochmistrzowi dworu i na tem skończyła się wczorajsza ceremonia. Kościół opróżniono i zamknięto.

Cesarz wraz z najbliższymi krewnymi przyjechał z Schönbrunn do Burgu, aby być obecnym przy pierwszym pokropleniu zwłok w kaplicy burgowej.

Wiedeń, 16 września. Wczorajsze przewiezienie zwłok cesarzowej z dworca do kaplicy burgowej daje przypuszczalnie jakieś o tem jakie ogromne

rozmiary przybierze sam pogrzeb. Od śmierci następcy tronu nie było we Wiedniu takiego napływu obcych.

W czasie wczorajszego pochodu ścisk na ulicach był taki, że prawie groziło niebezpieczeństwo — mimo to jednak panował wszędzie wzorowy porządek.

Imponujące wrażenie robił strój żałobny ulic, któremi przeciągał kondukt. Maszty na Ringstrasse, na których niedawno jeszcze z okazji urodzin cesarza powiewały różnobarwne flagi, obleczone kirem, a zwisającymi z nich czarnymi chorągwiemi powiewa wiatr.

Na twarzach publiczności znać głębokie wzruszenie przy zbliżaniu się konduktu. Wiele kobiet płacze, ale także w oczach mężczyzn, nawet posiwiałych starców — widać łzy.

Na dworcu zachodnim przybycia zwłok monarchini oczekiwali między innymi także burmistrz Lueger z wiceburmistrzami Strobachem i Neumayerem, około 1400 oficerów wszelkich rang, damy pałacowe: hr. Thun, hr. Szczepny, br. Walterskirchen, ks. Hohenlohe-Majlath.

500 osób ze służby kolei państwowych utrzymywało po obu stronach szyn szpaler. Latarnie na ulicach płonęły okryte kirem. Przy wjeździe pociągu kompania honorowa oddała przepisane honory wojskowe przy słumionym ogłosie bębnow, pokrytych czarnem suknem. Pokropienia zwłok dokonał proboszcz burgowy ks. Mayer.

Gdy pochód wyruszał, publiczność opanowała głębokie wzruszenie. Wiele pań głośno łkało.

W Burgu, oprócz cesarza, byli obecni: para arcyksiążęca Franciszek Salvator i Marya Walerya, para książęca bawarska Leopold i Gizela, książę bawarski Jerzy i arcyks. Józef August.

Gdy doniesiono, że kondukt stanął już na Schweitzerhofie, cesarz, wraz z wymienionymi członkami rodziny — wyszedł z komnaty i udał się do kaplicy burgowej, gdzie odbyło się ponowne pokropienie trumny.

O godz. 11 1/4 w nocy wrócił cesarz wraz z członkami rodziny do Schönbrunn.

Skutkiem niesłychanego natłoku cztery osoby zemdały, a dwóch ludzi spadło ze szczebli drabin.

Wiedeń, 16 września. Policja zarządziła na czas pogrzebu bardzo rozległe środki ostrożności. Dostępu na peron kolejowy nie dozwolono nikomu, z wyjątkiem osób urzędowych. Nawet dziennikarzom pozwolono tylko za uzyskanymi poprzednio legitymacjami przyglądać się z trzech zarezerwowanych dla nich okien przyjęciu na dworcu zwłok nieszczęśliwej cesarzowej.

Budapeszt, 16 września. W ostatnich dniach była mowa o tem, że książę prymas węgierski kardynał Vaszary, jako najstarszy książę Kościoła w Monarchii, upomniał się o swe prawo do sprawowania ceremonii kościelnych podczas uroczystości żałobnych we Wiedniu.

Otóż cesarz, dowiedziawszy się o tem życzeniu kardynała, załagodził sprawę w ten sposób, że prosił ks. prymasa, aby we środę d. 21 b. m. odprawił w dworskim kościele parafialnym we Wiedniu mszę żałobną za duszę ś. p. cesarzowej.

Budapeszt, 16 września. Izba posłów Sejmu węgierskiego uchwaliła na wniosek prezydenta, złożyć wieniec na trumnie cesarzowej przez członków prezydium, oraz przez deputacyę, w której mogą wziąć udział wszyscy posłowie. Deputacya zbierze się bezpośrednio po wystawieniu zwłok w piątek we Wiedniu.

Izba magnatów powzięła analogiczną uchwałę.

Buch, 16 września. Z Zurychu, czy też z Genewy zawiadomiono wczoraj policję w St. Gallen o wyjeździe znacznej liczby podejrzanych indywiduów, wobec czego zarządziłoby silne obsadzenie dworców kolejowych policją podczas przejazdu pociągu ze zwłokami cesarzowej.

Objawy współczucia.

Wiedeń, 16 września. Br. Dipauli prosił telegraficznie hr. Thuna, aby złożył u stóp tronu imieniem katolickiego stronnictwa ludowego uczucia najgłębszej bólesci i niezachwianej wierności.

Budapeszt, 16 września. Węgierska Akademia umiejętności uchwaliła również wnieść pomnik na cześć cesarzowej Elżbiety.

Cesarz.

Wiedeń, 16 września. Vaterland donosi, że cesarz Franciszek Józef, oraz arcyks. Franciszek Salvator, arcyks. Marya Walerya, książę bawarski Leopold i arcyks. Gizela z synem Jerzym przyjęli wczoraj komunię w kaplicy schönbrunskiej.

Wiedeń, 16 września. Neues Wiener Abendblatt donosi, że cesarz pozostanie po pogrzebie cesarzowej we Wiedniu. O tem, aby cesarz miał najbliższe dwa miesiące spędzić w Ischlu, w kompetentnych kołach nie wiadomo.

Wiedeń, 16 września. Cesarz przyjął wczoraj na dłuższej audyencji w Schönbrunnie prezydenta ministrów hr. Thuna.

Wiedeń, 16 września. Godnem zauważenia jest, że cesarz, wbrew zachowywanemu zresztą bardzo ściśle ceremoniałowi, wczoraj, wraz z najbliższymi członkami rodziny oczekiwał w Burgu przybycia zwłok. Publiczność prawie nie zauważyła przejazdu pochylonego troską cesarza, nastąpiło to bowiem zgola niespodzianie i cesarz umyślnie kazał swemu powozowi jechać do Burgu mniej uczęszczanymi ulicami.

Cesarz jechał w towarzystwie adjutanta hr. Paara otwartym powozem, podczas gdy reszta członków cesarskiej rodziny już przedtem zgromadziła się w Burgu.

Z życia i z ostatnich dni cesarzowej.

Bruksela, 16 września. Ostatnią osobą, którą cesarzowa przed zgonem przyjęła, był prezydent belgijskiej Izby poselskiej Beernaert. Cesarzowa rozmawiała z nim z wielkim ożywieniem i w najlepszym humorze. W kilka minut później wyruszyła cesarzowa na ową fatalną wycieczkę, z której już nie miała żywa powrócić.

Paryż, 16 września. Jedno z pism donosi, że cesarzowa, będąc przed kilku laty incognito w Paryżu, rozmawiała z ówczesnym prezydentem policji paryskiej o anarchistach i anarchizmie.

Gdy prezydent zauważył, że przeciw cesarzowej nie ma co obawiać się anarchistów — odpowiedziała monarchini, że nie jest wprawdzie zabobonna, ani też nie obawia się, ale, że przed kilku laty wróżyła jej, iż grozi jej niebezpieczeństwo ze strony anarchistów i że powinna się ich strzedz.

Morderca i jego współnicy.

Berno, 16 września. Policja w Lauzanie uwięziła anarchistów Gualducciego i Barbottiego. Pierwszy z nich znany jest jako niebezpieczny anarchista i na kilka dni przed zamachem miał sporządzić Luccheniemu rękopis do pilnika. Barbotti znów był — jak wiadomo — towarzyszem i przyjacielem Luccheniego. Cięży na nim silne podejrzenie, że był współnikiem zbrodni Luccheniego.

Parma, 16 września. Zarząd tutejszego domu podrzutków, któremu Luccheni oddany został przez swą matkę Luigie dnia 7-go października 1874 r., podaje o nim następujące szczegóły:

Nauczyciel ludowy w Varano przypomina sobie jeszcze dobrze, jak Luccheni pewnego dnia, pełen wściekłości, rzucił swój kapelusz na wiszący w izbie szkolnej portret króla tak silnie, że ramy obrazu pękły.

Berlin, 16 września. Localanzeiger donosi, że onegdajszej nocy uwięziono w Brukseli pewnego niebezpiecznego anarchistę. W chwili aresztowania anarchista ów wydobył z zanadru sztylet i rzucił się na podporucznika policji, który w czas jeszcze zdołał uniknąć ciosu. Z trudem tylko zdołano zbrodniarzowi odebrać sztylet.

Przy rewizji osobistej znaleziono u niego wiele listów, pisanych do najbardziej znanych przewódców anarchistycznych.

W przesłuchaniu podał, że stronnictwo anarchistyczne ma obecnie w planie coś wielkiego.

Rzym, 16 września. Policja uwięziła znów wielu anarchistów.

Według doniesienia pism, przyczyniono pakiet, adresowany do żołnierza pułku szwoleżerów w Palermo, nazwiskiem Querzola. W pakiecie tym były szwajcarskie anarchistyczne pisma. Posyłka nadana była przez Luccheniego.

Querzole przeniesiono do kompanii karnej. Jak twierdzą, podobne przesyłki przychwycono już kilkakrotnie.

Demonstracye przeciw Włochom.

Nabrezina, 16 września. Onegdaj wieczorem ponowily się demonstracye przeciw Włochom. Brało w nich udział około 200 osób. Wyłamano sztachety, okalające budynek szkolny, poczem zdruzgotano okna i drzwi. Żandarmerja rozprzyszyła demonstrantów. Komendant posterunku żandarmerji, Włoch, ciężko ranny. Ogółem aresztowano 48 osób.

Wczoraj panował spokój.

Tryest, 16 września. Rozruchy w Nabrezinie przybrały groźny charakter z chwilą, gdy z domu Włocha Lorenzi'ego strzelono sześć razy do demonstrujących Słoweńców.

Lublana, 16 września. W wielu miejscowościach w południowej Styrii ludność napadła na zajętych przy budowie kolei włoskich robotników, i spędziła ich z roboty. Wysłano tam żandarmeryę.

W Kronau (górna Kraina) uwięziono dwóch Włochów za obrazę majestatu, oraz za występki z §. 305 pr. karn.

Kraków, 16 września. Bawi tu dyrektor zakładów górniczych z Brjańska, Władysław Żukowski, wydelegowany przez rząd rosyjski do zbadania ustawodawstwa robotniczych w Niemczech, Francji i Belgii. P. Żukowski zadanie to już skutecznie i obecnie pragnie poznać bliżej galicyjskie stosunki robotnicze. W tym celu wyjeżdża także do Lwowa i odwiedzi starszego inspektora przemysłowego, p. Arnulfa Nawratila.

Podgórze, 16 września. Policja tutejsza przytrzymała byłego lokaja Ludwika Ciurę, który przebrany za zakonnika bernardyńskiego uwijał się po wsiach okolicznych i w Podgórzu, zbierając sute datki. Występował także jako agitator i podszczuwał podobno przeciw duchowieństwu w czasie niedawnych rozruchów.

Proceder ten opłacał mu się wcale nie źle. Ciura zajmował z żoną przy ul. Floryańskiej w Krakowie eleganckie mieszkanie, złożone z dwóch pokoi i kuchni. Znalezione przy nim sfalszowane świadectwo z podrobionym podpisem gwardyana w Leżajsku ks. Łukasza Dankiewicza. Przy pomocy tego świadectwa Ciura zbierał składki rzekomo na kościół leżajski.

Krynica, 16 września. Defraudant Steifer, o którego ucieczce donieśliśmy wczoraj, był żonaty i jest ojcem sześciorga dzieci. Żył nad stan i rozrzucił pieniądze. Uciekł z jakąś towarzyszką. Lubiał też grywać grubo w karty.

Warszawa, 16 września. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie politechniki w obecności gen. gubernatora ks. Imeretyńskiego, dyrektora departamentu Kowalewskiego, dygnitarzy miejscowych, przedstawicieli prasy, członków komitetu składek i komitetu, zarządzającego nabożeństwo. Po poświęceniu dokonało duchowieństwo prawosławne. Mowy wygłosili: ks. Imeretyński, Kowalewski i dyrektor politechniki Lagorio.

Na politechnikę uczęszcza studentów: katolików 184, prawosławnych 27, innych wyznań 13, żydów 40.

Warszawa, 16 września. Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił osoby, pragnące uzyskać pozwolenie na samochody, że mają się udawać z odnośnymi podaniami do generał-gubernatora warszawskiego, który orzeknie, czy samochody nie wywrą ujemnego wpływu na zarobek doróżkarzy, furmanek i osób prywatnych, utrzymujących poczty.

Warszawa, 16 września. Policja odkryła tu tajny dom, w którym uprawiano na wielką skalę gry hazardowe. W nocy o godz. 1 wkroczyła do mieszkania właściciela i zastała przy graczach na kilku stolikach znaczne sumy pieniężne. Skonfiskowano je, grających aresztowano i opieczetowano mieszkanie.

Wiedeń, 16 września. Wczoraj popołudniu odbyła się narada gabinetowa.

Lublana, 16 września. Slovenski Narod zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw ministrowi sprawiedliwości Ruberowi, któremu zarzuca, że Słoweńców wyrwał z południowo-styryjskiej Izby notaryalnej, a wydał ich Niemcom. W tej korporacji mieli Słoweńcy dotychczas większość, którą stracili przez to, że notaryat w Luksenburgu, który posiadali w swem ręku, nadany został niemieckiemu kandydatowi.

Berlin, 16 września. Börsencourier utrzymuje w mocy, mimo zaprzeczenia, doniesienie swoje o wrzekomym testamencie cesarzowej Elżbiety.

Berlin, 16 września. National Ztg. potwierdza na podstawie informacji z wiarygodnego źródła, że ani z niemieckiej, ani z żadnej innej strony nie dano inicjatywy do międzynarodowej konferencji dla zwalczania anarchizmu.

Genewa, 16 września. Łoże, na którym umarła cesarzowa, będzie na specjalne życzenie przewieziona do Wiednia.

Rzym, 16 września. Italia donosi, że minister Canevaro zaproponował gabinetom zbiorowy krok celem rychłego uspokojenia Krety.

Petersburg, 16 września. Zawiązało się tu Towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 2 milionów rubli celem zorganizowania prawidłowej komunikacji towarowo-osobowej między Petersburgiem i Nowym Jorkiem. Nabyto w tym celu zagranicą sześć dużych parowców, zbudowanych podług ostatnich wymogów techniki, które wyjeżdżać będą co tydzień regularnie z Petersburga do Nowego Jorku i z powrotem.

Petersburg, 16 września. Budżet miasta Petersburga na rok 1899 ułożono w sumie 12 milionów rubli.

Petersburg, 16 września. Ministerstwo sprawiedliwości rozpatruje projekt urządzenia domów przymusowej pracy dla włóczęgów i żebraków, mężczyzn, kobiet i dzieci.

Petersburg, 16 września. Przybył tu technik firmy amerykańskiej „Lun“ Edward Smith celem zorganizowania w Petersburgu i Moskwie ruchu omnibusów elektrycznych, z których każdy, zaopatrzony w silne akumulatory, pomieści 20 osób.

Odessa, 16 września. Tutejsze powagi lekarskie z żywym zainteresowaniem badają przyczyny ciekawego letargu. Piętnastoletni chłopak Bolesław Tkacz co cztery dni po spożyciu obiadu zapada w sen, trwający cztery doby. Tkacz mając lat 12, zapadł po raz pierwszy w taki letarg i przespał bez przerwy 26 dni.

Tomsk (gub. sybirski), 16 września. Z polecenia ministerstwa oświaty, zwierzchność zachodnio-sybirskiego okręgu naukowego ogłasza o otwarciu wydziału prawnego na uniwersytecie tomskim. Wykłady rozpoczną się 27 października b. r.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 16 września. O zajęciach w Radzie gabinetowej donoszą:

Minister wojny przedłożył kolegom swym w gabinecie zbadane przez niego akta sprawy Dreyfusa i oświadczył, że uważa je za absolutnie autentyczne i rozstrzygające dowody winy Dreyfusa.

Do zapatrywania tego przyłączyli się także poszczególni ministrowie, większość jednak wyrażała wątpliwość, zarówno co do prawdziwości, jak siły dowodowej tych dokumentów. Natomiast jednomyślnie wszyscy ministrowie podnosili fakt, że papierów tych nie pokazano w procesie Dreyfusa ani samemu oskarżonemu, ani jego obrońcy Demange'owi.

Było to urzędowe stwierdzenie błędu, popełnionego przez ówczesnego ministra wojny Merciera, który, jeżeli sprawiedliwość pójdzie dalej swoim tokiem, może za to ciężko odpokutować.

Oto powód, dla którego gabinet dotychczas nie powziął żadnej uchwały — ale, jak obecnie sprawa stoi, nie pozostanie prawdopodobnie nic innego, aniżeli ofiarować Merciera tak samo, jak już ofiarowano Henry'ego i Paty du Clama.

Paryż, 16 września. Echo de Paris donosi, na podstawie wiarygodnych informacji, że Zola, który obecnie przebywa w Szwajcarii, ogłosi nowe pismo, w którym będzie wzywał do zjednoczenia się dla dobra sprawiedliwości i zaapeluje do patriotyzmu Francuzów. Pismo to ma być we wszystkich większych miastach Francji ogłoszone plakatami.

Zola ma powrócić do Paryża w pierwszych dniach października.

Stan powietrza.

Wiedeń, 16 września. Przeważnie wiatry, głównie z zachodu. Niebo prawie wszędzie pogodne. Temperatura niska. O godzinie 7 wieczór notowano:

Bregencya 9°30', Saleburg 11°40', Wiedeń 11°00', Praga 12°20', Budapeszt 12°00', Ungvár 13°20', Hermanstad 15°8', Lesina 20°50', Tryest 19°2', Celowiec 14°40', Gloeknerhaus 5°20', Schneeberg 11°00'. — Celisusza.

Z poszczególnych miejscowości Galicji donoszą jeszcze o deszczach.

Nad Adryą panuje lekki Bora.

Zresztą pogoda. W ciągu dnia powietrze cieplejsze.

Z okręgu kolei państwowych donoszą:

Muszyna 15°50', pogodnie, Nowy Zagórz 11°20', Skole 12°, pogodnie, Voels 8°60', spokojnie, mgła, Aussec 8°00', mgła, Tarvis 10°00', spokojnie, pogoda, Neumarkt (Styrya) 6°00', pogodnie, na pół chmurno.

KRONIKA.

Zamordowanie cesarzowej Elżbiety według rysunku naocznego świadka Hansa Brühla do nabycia we wszystkich miejscach sprzedaży dzienników, skład główny w biurze dzienników St. Sokołowskiego pasaż Hausmana. Cena 5 ct.

Głódność podkomorzego z uwolnieniem od taksy otrzymał podporucznik 5 p. drag. Andrzej Przybysławski.

Izba handlowa i przemysłowa. Nadzwyczajne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczorem. Członkowie stawili się licznie, wszyscy w strojach żałobnych. Po stwierdzeniu kompletu, zgromadzeni powstali, a prezydent Izby dr. Marchwicki przemówił w te słowa:

„Świetna Izbo! Jak gdyby piorun z jasnego nieba spadła na nas wiadomość o śmierci najjaśniejszej Pani, pogrążając najukochańszego naszego cesarza, dom cesarski, wszystkie ludy Austrii — więcej, całą cywilizowaną ludzką w najgłębszej żałobie. Cios niekczemnego mordercy przerwał nić życia najukochańszej istoty, która kiedykolwiek na cesarskim zasiadła tronie, a gdy się zapytamy, gdzie powody tej zbrodni — odpowiedzi znaleźć nie potrafimy.

Czyliż na świecie tym nie już niema dosyć uświęconego, czyliż dobroć nieskończona, miłosierdzie bezgraniczne nie wystarczają, aby wzbudzić poszanowanie, zdolne powstrzymać rękę nawet najpotworniejszego zbrodniarza? Któż ze śmiertelnych miał większe prawo do czci świata całego, jak nasza cesarzowa, której życie było odzwierciedleniem najwyższych boskich i ludzkich cnót, której miłość dla ludów swoich była tak potężnym łącznikiem z panującym domem, że w chwili tej żałoby od pałaców do chat ubogich, od gmachów fabrycznych do skromnej izby rękodzielnika, wszędzie, gdzie ludzkie bije serce, wszędzie rozpacz, żal i łzy.

Niechaj wyraz tych uczuć dobiegnie do najukochańszego monarchy, niechaj najmiłościwszy cesarz wie, jak dalece jego boleść jest boleścią naszego całego narodu i że otaczając najdosłojniejszą jego osobę najgorętszą miłością, wszyscy pragniemy spłacić choć w części dług nigdy niewygasłej wdzięczności naszej, a błagając Najwyższego, aby dodał najjaśniejszemu Panu sił do zniesienia tego nowego a tak strasznego krzyża, pragniemy, aby w miłości i zgodzie swoich ludów znalazł pociechę w swojej boleści, ulgę w swoich cierpieniach.

Tem pragnieniem przejęte są serca nas wszystkich, dlatego pozwolicie mi panowie udać się do J.E. pana namiestnika z prośbą, aby wiadomość o tej żałobnej manifestacji lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej do stóp tronu podać raczył.

Wniosek ten, Izba jednomyślnie uchwaliła, poczem p. prezydent podał jeszcze do wiadomości, że osobna deputacja Izby we wtorek składała kondoleucję w ręce namiestnika, i że Izba wiedeńska imieniem wszystkich Izb przedlitawskich wspólny wieniec złoży na trumnie cesarzowej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Protokół wczorajszego posiedzenia na wieczną rzecz pamiątkę podpiszą wszyscy członkowie Izby.

W sobotę, jako w dzień pogrzebu cesarzowej, biura Izby handlowej i przemysłowej na znak żałoby będą zamknięte.

Czterdzieści kościotrupów wykopano wczoraj w południe na dziedzińcu kościoła Franciszkanów przy rekonstrukcji tamtejszych murów. Według aktów i podań, przechowywanych w klasztorze, są to szczątki zmarłych jeszcze w r. 1714 na dżumę księży Kapucynów, którzy w tem samem miejscu mieli swój klasztor. Dwa blisko wieki leżały zwłoki spokojnie w ziemi, przykryte białym całunem wapna, teraz jednak zebrano kości i złożono na cementarzu Łyczakowskim.

Samobójstwo. Wczoraj około 8 wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Emil Wysiatycki, praktykant Wydziału krajowego, pochodzący z znanej i powszechnie szanowanej rodziny obywatelskiej, zamieszkałej obecnie we Lwowie. Wszedłszy do łazienek Dyana, do pierwszej z kabin I. piętra, strzelił w skroń lewą, a następnie pół przytomny skierował broń zabójczą w serce. Strzał pierwszy był śmiertelnym, to też drugi, skierowany już słabnącą ręką, ugodził w jamę brzuszną.

Służba lazibna wezwwała natychmiast pogotowie towarzystwa ratunkowego, które po prowizorycznem opatrzeniu odwoziło samobójcę do szpitala powszechnego, zmarł jednak w drodze. Zwłoki przyjęto prowizorycznie do szpitala celem przeniesienia ich następnie do kostnicy.

Samobójca pozostawił bilet z prośbą, by o czynie jego zawiadomiono „matkę starszszą ostrożnie“. Wśród tłumu przechodni znalazło się kilku znajomych pani W., którzy podjęli się przykryj misji zawiadomienia o wypadku rodziny.

Stroskana matka sądząc, że syn jej żyje jeszcze, udała się natychmiast do szpitala powszechnego, gdzie dopiero w obecności lekarza miejskiego dra Elektrowicza, zawiadomiono ją o śmierci syna.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj popołudniu wezwano pogotowie Tow. ratunkowego na ul. Kurkową do domu pod l. 17, gdzie ośmastoletnia pna Helena G., manipulantka administracji podatkowej, usiłowała sobie odebrać życie przez otrucie. Ponieważ chora nie chciała się przyznać, jakiej trucizny użyła i na wszelkie pytania odpowiadała tylko: „Żyć nie chcę“ — akcy ratunku ograniczyć się musiała tylko na wypompowaniu i wypłukaniu żołądka za pomocą pompy.

Stan samobójczyni groźny.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj po 2 z południa w wykończonej obecnie kamienicy przedsioborey p. Müllera przy ul. Nabelaka na Kastelówce. Służąca Anastazy Potocka wyszedłszy na przechadzkę z kilkumiesięcznym dzieckiem dozorey domu, upadła wraz z niemowlęciem do betonowanego w dziedzińcu dołu kloaczego.

Robotnicy, zajęci przy budowie domu, wyjęli oboje jednak bezprzytomnych. Wezwano pogotowie towarzystwa ratunkowego, które skonstatowało u obojga otrząs mózgowy i po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawiło ich opiece domowej.

Wieczorem wezwano ponownie pogotowie towarzystwa, celem przewiezienia służącej do szpitala.

Stan obojga beznadziejny.

Nagła śmiercią zmarła wczoraj na Podzamczu nieznaną z nazwiska izraelitka, przybyła z Brodów, licząca lat około 40. Wsiadłszy z pociągu około północy do 6-tej popołudniu, dostała ataku sercowego i padła bez przytomności. Wezwano pomocy lekarskiej, lekarz ratunkowego skonstatował tylko śmierć. Zwłoki odstawiono do kostnicy. Przy zmarłej znaleziono żeczkę Banku hipotecznego wystawioną na imię „czemnik“.

Biura banku hipotecznego będą w sobotę po południu z powodu pogrzebu S. p. cesarzowej zaknięte.

Zabójcę żony i ks. Biesiadzkiego, Konstantego Smiarzkiego, przywieziono wczoraj z Sanoka do Krakowa i umieszczono na klinice psychiatrycznej p. m. J. J. J.

Sara Bernhard przybyła wczoraj do Genewy stanęła w hotelu Beaurivage. Znakomitej artystce towarzyszą: syn Maurycy z żoną, z domu księżniczką habsburską. Sara Bernhard wystąpi kilkakrotnie w teatrze genewskim.

Oskar Jüttner, wyborny dyrektor orkiestry w Montreux, znany jest dobrze rodakom naszym, przyjeżdżającym w tej uroczej miejscowości szwajcarskiej. Jego gotowości, z jaką wieła do swego repertuaru i wykonał utwory cenniejszych kompozytorów polskich, która może z orkiestr zagranicznych nie uwzględniła chętnie i gorliwie muzyki polskiej, jak orkiestra Jüttnera.

Na obczyźnie. Londyński tygodnik *The Illustr.* *London News* w ostatnim numerze zamieszcza podobną zmarłego w Toronto (Kanada) generała inżyniera wojska angielskiego, śp. Stanisława Gzowskiego.

Zmarłemu poświęcono obszerniejszą wzmiankę, której dowiadujemy, iż śp. St. G. po ukończeniu w krzemienieckim, następnie akademii fachowej, długie lata poświęcił służbie inżyniersko-wojskowej w armii pomienionej.

Mieszkania w suterrenach. Wszyscy hygieniści zgadzają się, że mieszkania w suterrenach powinny być skasowane, są bowiem szkodliwe z braku światła i wentylacji, z powodu łatwego dostępu gazów ziemnych i wilgoci w ścianach ustawicznie utrzymującej się, pomimo dobrego opalania. W mieszkaniach takich powstają najczęściej skrofule, malarya, zapalenie nerek, a i wszelkie choroby najtrudniej dają się leczyc w suterrenach.

Jakkolwiek statystyka śmiertelności mieszkań w suterrenach wykazuje bardzo wielkie cyfry, są one jednak mniejsze od rzeczywistości, albowiem chorych, którzy zamieszkują sutereny, najczęściej odwożą do szpitali i dlatego śmierć jest notowana w szpitalu, a nie w mieszkaniu ich. W Anglii prawem jest wzbronione budowanie suterren mieszkalnych, a i w Paryżu od r. 1883 wzbroniono odnajmować sutereny na mieszkania, a natychmiast procent śmiertelności zmalał.

Inspekcja fabryczna w Prusiech. Z półrocznej strony piszą, że najbliższy preliminarz budżetu pruskiego obejmie „zakończenie“ podjętej z początkiem bieżącego dziesięciolecia reorganizacji inspekcji fabrycznej — a to w ten sposób, że ze stu przezwidzianych posad inspektorów ostatnie 6, dotąd nie systemizowane, będą stale obsadzone. Bardzo słuszną wagę czyni do tego *Sociale Praxis*, że na tem reforma zakończona nie będzie — ponieważ koniecznem jest jeszcze oddzielenie rewizji kotłów parowych od inspekcji przemysłowych i wprowadzenie kobiet do inspekcji. Istotnie — owo połączenie inspekcji przemysłowej z rewizją kotłów jest specjalnością pruską, której po za Prusami nigdzie nie ma, a która sprawie inspekcji wielki czyni uszczerbek. Od wielu już lat domagają się z wielu stron zniesienia tej anomalii i doprosić się tego nie mogą — co jest tem dziwniejsze, że w Prusiech kwestya większego wydatku nie ma znaczenia decydującego.

Teoria funkcji analitycznych. Pod tym tytułem prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Józef kniaź rozpoczął wydawnictwo poważnego dzieła wyższej matematyki, zakreślonego na dwa obszernie tomy, a zeszyt pierwszy tomu I, obejmujący 288 stron wielkiej 8vo pojawił się już na pulkach księgarskich. Dzieło napisane w duchu szkoły berlińskiej profesora

Weierstrassa uwzględniła w znakomity sposób całą literaturę światową na tem polu, u nas dotąd mało uprawianem i będzie dla miłośników matematyki niezawodnie bardzo cennym nabytkiem.

Tanie mieszkania. W Wiedniu powstało stowarzyszenie budowlane celu dostarczania tanich mieszkań dla robotników. Wystąpiło zaraz 125 członków, którzy subskrybowali 20.000 marek. Akcyjne towarzystwo budowlane dla małych mieszkań w Frankfurcie n. M. rozpoczyna budowę nowej seryi domów — a mianowicie 11 domów, obejmujących 500 mieszkań. W 6 dwupiętrowych domach frontowych będzie po 80 mieszkań — w trzech oficynach parterowych razem 20 mieszkań. Przeważnie będą mieszkania po 3 pokoje — mniejszość po 2. W Kopenhadze stu robotników zakupiło na spółkę teren budowlany, na którym zamierzają zbudować 100 domów, każdy na dwa mieszkania z ogrodem. Gruntu dostarczył kupiec Jensen, który sam był dawniej robotnikiem, za 100.000 koron — za co jeszcze obowiązuje się zbudować drogę i kanał. Kapitał pozostawia na drugiej hipotece. Resztę kapitału potrzebnego, około 450.000 koron, spodziewają się robotnicy dostać od państwa — na pierwszą hipotekę.

Komunikacja z Syberją. Pomiędzy Petersburgiem, Moskwą a Syberją kursują od paru miesięcy dwa specjalne pociągi osobowe, odpowiednio urządzone do tak długiej podróży. Jeden z tych pociągów ma dochodzić do samej Warszawy, w celu ułatwienia komunikacji z Syberją także cudzoziemcom, przybywającym koleją Wiedeńską. Ponieważ ilość dwóch tylko pociągów specjalnych komunikacji bezpośredniej okazuje się niedostateczną, przeto powstał projekt powiększenia taboru pociągów osobowych specjalnych w ten sposób, ażeby co tydzień mogły odchodzić pociągi z Petersburga, Warszawy, oraz Moskwy oddzielnie. W miarę przedłużenia kolei Syberyjskiej i Mandżurskiej, pociągi te przebiegać będą całkowitą przestrzenią tak, iż za lat pięć zaprowadzona zostanie bezpośrednia komunikacja: Warszawa-Władywostok, lub Warszawa-Port Artur. Pociągi te składać się będą z wagonów wszystkich trzech klas, z miejscami sypialnemi dla wszystkich jadących, z wagonem restauracyjnym, a dla podróżnych wyższych dwóch klas, z wagonem salonowym, czytelnią, wagonem garderobowym i waną. Opłata za przejazd w tych pociągach wyniesie o 50 procent więcej, niż w pociągach zwyczajnych. Do miejsca w pociągach tych będą mieli pierwszeństwo podróżni zagraniczni, którzy, złożwszy opłatę w agencjach, zamówią miejsce telegraficznie, osoby, które poza punktem wyjazdu, Warszawą lub Petersburgiem nabyły bilety i zgłosiły się o miejsce telegraficznie, wreszcie podróżni, którzy w ciągu tygodnia kupią bilety. Na stacjach do Syberji przyjmowani będą nowi podróżni w miarę wolnego miejsca, jak również na Syberji w miarę opróżniania się pociągu.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek 16 bm. „Rozbitki“, komedia w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 17 bm. jako w dzień pogrzebu Najjaśniejszej Pani, przedstawienia nie będzie.

W niedzielę 18 bm. po południu o godzinie 3½ „Malka Szwarenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę wieczorem o g. 7½ po raz pierwszy „Belweder“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami przez Bolesławicę, (polecona do grania przez teatralną komisję konkursową).

W poniedziałek 19 bm. jako w wigilię żałobnych nabożeństw za duszę śp. Najjaśniejszej Pani teatr zamknięty.

zniesić na noszach do wsi, a stamtąd odwieźliśmy ich wozem do dworu.

W dnie słotne czytaliśmy emigracyjne dzienniki i książki, których tutaj mieliśmy podostatkiem, lecz częściej szliśmy do wielkiej stodoły i strzelaliśmy tam z pistoletów do tarczy. I to także się na coś przydało, bo kiedy w roku 1855 raz poszedł na strzelnicę w Paryżu, która i dziś jeszcze istnieje na *Avenue d'Antin*, tam wpakował dwadzieścia pięć kul w karton jedną na drugą i ani jedna mi nie chybiła.

Dziwne są czasem na tym świecie spotkania: na tej strzelnicy były wówczas tylko trzy takie kartony, zawieszane na ścianie z wypisanymi na brzegach nazwiskami strzelców — i jeden z nich był Aleksandra Dumasa syna, drugi Olesia Fredry a trzeci mój. Literatura wówczas nawet i na strzelnicach szła górą...

Takie to były moje ówczesne wakacje, ale nie były to jeszcze ostatnie, bo później było ich więcej.

VI.

Czuję to sam, że piszę więcej o sobie, niżeli o Polu: ale to nie może inaczej być, jak skoro postanowiłem opisać te czasy tylko o tyle, o ile sam je widziałem i doświadczyłem ich na samym sobie. Zresztą moja rodzina i ja nie stanowiliśmy wcale wyjątków, bo wszędzie wówczas działo się mniej więcej to samo. We wszystkich rodzinach rdzennie polskich, w których żyły tradycje dawnej niezawisłości i fantazyi szlacheckiej, czy te rodziny były zamożniejsze, czy też uboższe, synowie szli do szkół publicznych z zamiarem wyuczenia się czegoś i zajęcia jakiegoś stanowiska na podstawie nabytej nauki, ale ci z tych a drudzy z innych powodów nie mogli w ówczesnych szkołach dotrwać do końca: ojcowie

We wtorek 20 bm. po raz pierwszy „Państwo młodzi“, komedia w trzech aktach Zygmunta Przybylskiego.

Zmarli:

Władysław Spaursta, właściciel dóbr Kotowa-nie koło Sambora, zmarł tamże w 51 roku życia, dnia 1 września br. Sp. zmarły był bratem śp. Bolesława, znanego publicysty lwowskiego, a sam studiował z zamiłowaniem łowiectwo polskie, ogłaszając bardzo cenne prace w *Łowcu*. Podczas ostatniej wystawy krajowej zorganizował oddział łowiecki, jako referent tego działu. R. i. p.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 8 września b. r. Dębicka Helena, córka zarobnika, 8 miesięcy, nieżył jelit. — Skalska Katarzyna, prebendarz domu obogich, lat 73, uwiąd starczy. Bielewicz Józef, emer. urzędnik, lat 84, uwiąd starczy. — Kolaczek Marya, prywatystka, lat 82, uwiąd starczy. — Czarnecka Marya, przy rodzinie, lat 67, rak żołądka. — Moroz Antoni, syn sługi, 14 dni, nieżył żołądka. — Rossotowska Seweryna, córka sługi, 2 miesiące, brak sił życiowych. — Skorupa Iwan, syn sługi, 2 miesiące, uduszenie. — Löwenkopf Blume, córka zarobnika, 2 miesiące, brak sił życiowych. Kiretko Marya, żona zarobnika, lat 35, ropnica. — Knyszewski Michał, syn zarobnika, lat 4, zapalenie nerek. — Zientowski Antoni, syn sługi, 6 miesięcy, nieżył jelit. — Simko Józef, syn zarobnika, 5 miesięcy, zapalenie płuc. — Niemkiewicz Michał, zarobnik, lat 36, rozedma płuc. — Czerny Antoni, radca dworu, lat 72, uwiąd starczy. — Klesner Piotr, konduktor kol., lat 35, zapalenie nerek. — Ordoczyńska Józefa, córka ślusarza, 6 miesięcy, krztusiec. — Bass Gittel, córka handelesa, 8 miesięcy, nieżył jelit. — Nadel Scheindel, kucharka, lat 71, zapalenie płuc. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych — Razem 21 osób.

Depesze handlowe.

Z targu piennego.

Wiedeń, 16 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 357-12. Węgierskie akcje kredytowe 393-—. Anglobank 157-—. Bank związk. 266 50. Union 294-—. Laenderbank 225-25. Staatsbahny 354-12. Lombardy 75-50. Kol. Elbethal 264-—. Kol. półn. zach. 246-75. Tytoniowe 129-50. Rima Murania 252-—. Alpiny 167-75. Renta na maj 101-45. Węg. renta koronowa 98-30. Losy tureckie 58 60. Marki (za 100) 58-86 per cassa, 58-87 na koniec wrześ. Za 10 funt. szterl. 120-25.

Berlin, 15 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 223-75. Staatsbahny 150-40. Lombardy 32-60. Austr. złota renta 102 50. Austr. srebrna renta 100-80. Węg. złota renta 101 75. Disconto Comandit 201-75. Laura 210-—. Bochumer 222-50. Harpener 176 60. Kolej Ostpreussen 95 50. Kolej Mittelmeer 97-50. Kolej Meridional 133-50. Kolej Henry 104-60. Renta włoska 92-50. Południowa 32-80. Mławka 91-25. Turki 113-50. Renta hiszp. 42 10. Prywatne dyskonto 3½/8. Austr. renta papierowa 101-10. Bustiehradery ——. Austr. banknoty 170-10. Alpiny 102-75. Dewizy na Wiedeń (długie) 167-65. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169-70. na Paryż (krótkie) 80-70. na Amsterdam 168-90. na Londyn (krótkie) długie 20-29 i krótkie 20-39.

Wiedeń, 16 września. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 8-68 do 8-60, żyto na jesień po 7-15 do 7-14, owies na jesień po 5-65, kukurydza na maj czerwiec 4-98 do 4-95, rzepak na wrzesień 12-75. Poza tem notowano: owies na wiosnę 5-84 do 5-86, kukurydza na wrzesień październik 5-45 do 5-48.

Giełda zamknęła silnie: pszenica na jesień 8-76 do 8-75, żyto na jesień 7-16, żyto na wiosnę 7-12 do 7-13, owies na jesień 5-67 do 5-68, owies na wiosnę 5-88 do 5-90, kukurydza na maj czerwiec 4-96 do 4-98.

W spirytusie poprawiły się znów wczoraj ceny, ale już umiarkowanie. Sprzedawano po 20-50 i 20-80.

nasi nie umieli sobie z nami dać rady a najczęściej i nie bardzo kusili się o to, bo sami to czuli, że z tymi Niemcami, którzy umyślnie temu przeszkadzali, ażeby Polacy obsiadali urzędy publiczne, niepodobna było dojść do dobrego porozumienia — a tak kończyło się na tem, że z bardzo małymi wyjątkami wszyscy, prędzej lub później, wracali na zagony ojczyzny. Nawet ci, mianowicie z rodzin zamożniejszych, którzy skończyli prawo i weszli do urzędów, nie wytrwali w nich długo, bo mimo usposobienia, u nich zazwyczaj bardzo spokojnego, przecież nie mogli się nagiąć do ducha i obyczajów tej biurokracji, która niby liberalna w zasadach, ale despotyczna w praktyce, posługująca się kościelnymi władzami do swoich celów, ale w swem wnętrzu gruntownie niereligijna a zresztą przejęta do szpiku kości najbrutalniejszym materializmem, na wszystkich drogach i wszelkimi środkami wytyczała swe siły ku zgębieniu naszej narodowości.

Zamiar mego ojca wysłania mnie do Wiednia albo do Pragi zaczął się chwiać a w sierpniu skończyło się na tem, że postanowił dla skończenia szóstej klasy zawieść mnie do Tarnowa; jednak do tego postanowienia przyczyniła się najwięcej ta okoliczność, że miał tam wuja a mego wujecznego dziada, który właśnie mało co przedtem owdowiał, nie miał własnych dzieci a posiadał dość znaczny majątek.

Ten mój dziad wujeczny, pan Jan Demboróg-Bylczewski, byłato także jedna z tych zasuszonych mumii XVIII. wieku, które wówczas jeszcze się tu i ówdzie błąkały po świecie. Urodził się około roku 1758, za młodu trochę porucznikował, ale więcej tańczył po Warszawie, należąc do tej eleganckiej młodzieży, którą zwano perukarzami a która była pełna uwielbienia dla Stanisława Augusta. (C. d. n.).

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

Chłop myśliwy, który był z nami, kiedyśmy o zachodzie słońca do naszego koczowiska wracali, zapadł się w las za jarząbkami, i wlaź w jakąś gęstwinę buków karłowatych, gdzie jakby w altanie, obok ciekącego źródła ze skały, niedźwiedź miał swe legowisko. Chłop, patrząc po drzewach, śpiącego na ziemi niedźwiedzia nie spostrzegł, ale niedźwiedź go spostrzegł, zerwał się, przyparł go do gęstwy, przez którą on nie mógł się przedrzeć, a porwawszy włapy jakiś odzimek, który miał przy swem legowisku, zaczął go tak nim okładać, że człowiek lepiejby nie potrafił. Na krzyk chłop pobiegłszy mu na pomoc i bylibyśmy łatwo poskromili niedźwiedzia, bo było nas kilkunastu, ale emigrant, nazwiskiem Żarski, powstrzymał nas o jakie czterdzieści kroków i sam do niedźwiedzia z swej dubeltówki wymierzył. Z tego powodu chłop wziął jeszcze o kilka buków więcej, ale Żarski strzelił tak celnie, że niedźwiedź dostał kulę w sam łeb, koło ucha, od której też się zaraz przewrócił. Chłopa wysmarowaliśmy okowitą, którąśmy mieli ze sobą, ale niewiele mu to pomogło, bo nazajutrz i zabitego niedźwiedzia i jego okrytego guzami musieliśmy

Tygodnik społeczny.

Kongres angielskich Trade-Unionów.

Już londyński nasz korespondent w jednym z ostatnich swych listów (N. 212 *Słowa Polskiego* z dnia 7 b. m.) wspomniał krótko o odbytym świeżo kongresie angielskich zawodowych stowarzyszeń robotniczych. Był to już 31 kongres Trade-Unionów — a odbył się w tym roku w Bristolu. Kongresy te, w początkach przyjmowane przez opinię publiczną z pewnym niedowierzaniem, z silną nawet nieufnością, stały się już teraz instytucją, która tak samo tworzy integralną część życia publicznego Anglii — jak gdzie indziej ciała reprezentacyjne. Cały kraj interesuje się przeto przebiegiem i wynikami obrad zgromadzenia, które śmiało rzec może o sobie, że reprezentuje cały angielski stan robotniczy — jest robotniczym parlamentem. To też i władze i opinia publiczna inaczej już patrzy dzisiaj na te kongresy, niż dawniej — a zebrania ich powitalne, są rodzajem publicznej uroczystości, na której niebrak nigdy reprezentantów władz miejscowych. I tegoroczny zjazd rozpoczął się od powitalnej przemowy mera Bristolu, należącego politycznie do partii konserwatywnej, który nie tylko wyraził swą radość z powodu, że w murach miasta swego przyjmuje kongres, ale zarazem gratulował robotnikom, że położenie ich w ostatnim roku istotnie się poprawiło. Czy ta gratulacja pocieszy robotników maszynowych i węglarzy walijskich, którzy niedawno ponieśli wielkie porażki w kolosalnych zrywach, okupionych bardzo ciężkimi ofiarami? Można o tem wątpić. Przemawiał reprezentant anglikańskiego kościoła, kanonik Tetley, który witając kongres, z naciskiem podniósł, że kościół angielski zawsze umiał utrzymywać czucie z prądami czasu.

Bardziej interesującą była mowa przewodniczącego kongresu. Kongresowi przewodniczył zawsze prezes miejscowego zarządu związku zawodowych stowarzyszeń. W Bristolu jest nim robotnik stolarski O'Grady, 32-letni członek Rady miejskiej w Bristolu, wykształcony, wymowny — socjalista i to nie z odcięcia tak zwanych „Fabianów“ ale czystej wody socjalista, należącego do angielskiej socjal.-demokratycznej federacji i przyznającego się do tego. Mowa jego wypadła zatem zupełnie w duchu socjalistycznym, chociaż był w niej ustępy, którym przyklasnęli szczególnie i tacy członkowie kongresu, którzy bynajmniej do socjalistów nie należą. Z dumą wskazał na to, że gdy przed 20 laty kongres po raz pierwszy w Bristolu się odbywał, było na nim 136 delegatów, reprezentujących 623.957 członków w 118 związkach, to dziś, po raz drugi w tem samym mieście się gromadząc, liczy kongres 406 delegatów, reprezentujących 1.200.000 członków w 188 związkach. Zatakował mowca silnie rząd, za niedotrzymanie obietnicy, danej przez usta Johna Gorsta na międzynarodowym kongresie w Berlinie w r. 1890 — a to na podstawie telegraficznego upoważnienia lorda Salisbury'ego — iż praca dzieci dozwolona będzie dopiero po 12 roku życia, a pod ziemią dopiero po roku 14. Anglia stoi pod tym względem na równi z Włochami, Hiszpanią i Turcją. Równie silnie też zaatakował te Trade-Uniony, które także upornie trwają przy pracy dzieci — a są to związki robotników tekstylnych. Omawiając sprawę nieudanej wielkiej zimy robotników działu maszynowego, znalazł mowca sposobność rozwinięcia swoich socjalistycznych poglądów, które przez część zgromadzenia oklaskami, przez innych protestem zostały przyjęte. Żąda politycznej federacji Trade-Unionów i kooperatywnych stowarzyszeń, ażeby uzyskać wielkie reformy ustawodawcze.

Po tym wstępie — wynik tegorocznych narad, które trwały od 29 sierpnia do 3 września, był dosyć mierny i nie dorównał wynikom wielu innych poprzednich kongresów. Być może, że przyczyniła się do tego pewna depresja po klęsce, poniesionej we wspomnianych dwóch zrywach.

Pierwsze miejsce w obradach zajęło sprawozdanie komisji parlamentarnej, która ubolewała nad obojętnością większości członków parlamentu w obec żądań społecznych. Wniesione wotum nieufności dla komisji parlamentarnej, z powodu jej chłodnego zachowania się wobec zimy mechaników — zostało przez kongres odrzucone. Przystąpiono do narad nad niezliczoną ilością rezolucyj, z których większa część powtarza się z roku na rok, tak, że już niektórzy delegaci podnoszą myśl, żeby na porządek dzienny brać mniej spraw ale gruntownie je rozstrząsać a starych rzeczy nie powtarzać. Oświadczone się więc za silniejszym niż dotąd opodatkowaniem gruntów, za zmianą ustawy o ubogich, któraby ubogim, pobierającym wsparcie, przywróciła prawa wyborcze — i ustawy o konspiracyach tak, ażeby przywódcy strajków nie mogli być karani (co zresztą tylko w razie nadużyć się dzieje) — za płaceniem dyet członkom parlamentu — za powszechnem głosowaniem. Dalej pomimo opozycji górników z Northum-

berlandu i przedziałników oświadczone się za 8 godzinny dzień pracy i zupełnym zakazem pracy dzieci niżej 15 lat — za ścisłym ustawowym oznaczeniem pory zamykania sklepów — uregulowaniem czasu pracy kelnerów i t. p. Wniosek protekcyjny, domagający się państwowej ochrony dla narodowego przemysłu, został odrzucony. Z wielkim naciskiem podnoszono międzynarodową solidarność interesów robotniczych i uchwalono, żeby angielskie trade-uniony z zagranicznymi utrzymywały wymianę sprawozdań — a zarazem polecono parlamentarnej komisji, by starała się o urządzenie międzynarodowych kongresów pokrewnych gałęzi pracy. Omawiano też rosyjski projekt rozbrojenia i uchwalono wezwać rząd do użycia wszelkich środków prawnych, ażeby projekt ten wszedł w wykonanie, ponieważ militarizm jest wielkim nieprzyjacielem pracy i okrutnym ciężarem dla pracujących milionów.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września — wybuchł pożar w Colston-hall, lokalu obrad kongresu i zniszczył także papiery i protokoły kongresu — który musiał obrady swe kończyć w lokalu mniejszym, gdzie nie mogli się delegaci dobrze pomieścić. Z pewnego deprymującego wrażenia tego wypadku, już się kongres do końca nie otrząsł. Obradowano nad sprawą, która jest węzłem morskim wszystkich tych kongresów — nad narodową federacją Trade-Unionów. I skończyło się znowu, jak już nieraz, na czysto formalistycznym załatwieniu sprawy. Sprawozdawca, sekretarz stowarzyszenia kotlarzy, Robert Knights, żądał zorganizowania federacji wszystkich angielskich Trade-Unionów w jednym wielkim stowarzyszeniu wzajemnej pomocy przy strajkach i bojkotach. Wreszcie bez dyskusji przyjęto socjalistyczne wnioski drukarzy z Edinburga i Glasgowa, domagające się upaństwowienia ziemi i uspołecznienia wszelkich środków produkcji, tudzież poparcia dążeń socjalistycznych partii robotniczych. Za wnioskami temi głosowali reprezentanci 708 tysięcy członków, przeciw 410 tysięcy. Sprawę załatwiono głosowaniem w pospiechu, bez dyskusji wielkiej, zasadniczej, jaka bywała dawniej. Przyjazne robotnikom dzienniki wypowiadają przekonanie, iż takie „utopijne“ uchwały nie mają znaczenia a mogą być szkodliwe dla sprawy robotników. *Daily Chronicle*, zawsze sprawy robotników broniące, nazywa te uchwały „importem berlińskim“ — a poruszenie tej sprawy nazywa farsą, która wprowadzi Niemiec socjalnym demokratom sprawę pociechę, ale angielskim robotnikom nie przyniesie żadnego pożytku. Wreszcie jeden z robotników kolejowych, pragnąc — jak sam powiedział — po powyższych uchwałach sprowadzić kongres na drogę praktycznej polityki, zażądał oświadczenia się kongresu za przejęciem wszystkich kolei żelaznych na skarb państwa i w jego zarząd.

Dnia 3 września zamknął kongres swoje obrady — wyznaczając Plymouth, jako miejsce zebrania następnego zwyczajnego kongresu.

W kwestyi kobiecej.

W ostatnich latach zaznaczył się w Szwajcaryi sympatyczny nader kierunek, dążący do usunięcia na plan drugi spraw politycznych, a zwrócenia sił wszystkich do przeprowadzenia reform w zakresie moralności społecznej. Wyrazem kierunku tego w kantonie genewskim jest stronnictwo narodowców, a jego przedstawicielem w Wielkiej Radzie (władzy prawodawczej kantonu), prof. Bridel, znany obrońca praw kobiet, autor wielu dzieł kwestyi kobiecej poświęconych. Za inicjatywą Bridla powstaje pismo *Moralność społeczna*, o nader rozległym programie. Zadaniem jego będzie bronić zasad sprawiedliwości, stać po stronie słabszych i uciśnionych, wytykać błędy i niedostatki dzisiejszych stosunków społecznych, nawoływać do reform.

Wedle przekonania kierowników pisma, przyszłość i szczęście rodu ludzkiego, jego postęp i rozwój, zależnymi są od moralnego i umysłowego podniesienia tłumów. Pracę społeczną zacząć by należało od udoskonalenia człowieka, od uszlachetnienia jego natury. Zadaniem ich ma być stawianie przed oczami ogółu wzniosłych ideałów etycznych, oraz wskazywanie dróg, wiodących do ich urzeczywistnienia.

W tym to duchu wygłosiła pani Emma Pieczyńska odczyt w Bernie, na zgromadzeniu Towarzystwa chrześcijańskiego, zawiązanego w celu badania kwestyi społecznych. Treść odczytu tego postaram się tutaj podać w krótkości. Tytuł jego brzmi: „Wezwanie kobiet do brania czynnego udziału w sprawach publicznych“. Prelegentka zastanawia się nad różnymi programami reform społecznych. Jedni widzą źródło złego w upadku moralnym, inni w nędzy materialnej, w zbyt nierównomiernym podziale bogactw między członkami jednego społeczeństwa; inni jeszcze utrzymują, że reformy moralne ściśle związane są z ekonomicznymi i rozdzielać ich niepodobna. Lepszą, szczęśliwszą dolę zgotować może jedynie rozwój uczuć humanitarnych, solidarności między ludami. Wiek nasz dużo uczynił w tym kierunku, stwarzając stosunki międzynarodowe, nie zdołał jednak zniszczyć antagonizmów, nienawiści, barbarzyńskich instynktów, zagrażających naszej cywilizacji. „Wiek XIX. podniósł kwestyę społeczną, ale

dopiero wiek XX. stworzy pracę społeczną“. A praca ta przypadnie w udziale nie jednej tylko klasie, stanowi, czy powołaniu; aby stać się owocną, musi ona być dziełem całego rodu ludzkiego, łącząc go węzłem braterstwa i miłości. Wszystkie siły społeczne zjednoczyć się tu muszą w dążeniu ku wspólnym celom. Światło rozumu pracy tej przyswiecać winno, ale jej istotną sprężyną nie będzie rozum, lecz serce, nie myśl, ale uczucie, nie logicznie zestawiona formułka o szczęściu ludzkości, lecz miłość ku niej i pragnienie zmniejszenia ogromu jej cierpień. Powszechnie uznanem jest, że w kobiecie serce góruje nad rozumem, pierwiastek uczuciowy nad pierwiastkiem umysłowym, kobieta też w przyszłości stać się musi ważnym czynnikiem pracy społecznej, przyczyni się do rozbudzania uczuć solidarności, do niszczenia antagonizmów narodowych i klasowych.

Kobiety zawsze chętnie zajmowały się filantropią, czynkami miłosierdzia, do nich należała opieka nad sierotami, dozorowanie chorych, kalek i t. p. Cóż kiedy tyłowiłkowa praca w tym kierunku tak małe przyniosła owoce, nie zmniejszyła nędzy materialnej ani moralnej, antagonizmy ekonomiczne dziś groźniej, niż kiedykolwiek występują przed naszymi oczami, a nędza rośnie często w stosunku prostym do udzielanej jałmużny. I oto przyczyna, dla której wiele kobiet zwróciło się do badania kwestyi społecznych, do szukania przyczyn naszych cierpień ekonomicznych i moralnych, oto dlaczego siły swoje i środki poświęcić pragną nie tyle niesieniu chwilowej ulgi cierpiącym, ile zapobieganiu złemu, tłumieniu jego zarodków. W kobiecie dzisiejszej budzi się poczucie obowiązków społecznych, poczucie odpowiedzialności, chce ona wedle słów Heleny Lange, „w szerszym zakresie spełniać to samo dzieło, które spełniała dotąd przy domowym ognisku, chce cegiełkę swą dorzucić do mozołnie wzniesionego gmachu naszej cywilizacji“.

Zakres obywatelskiej działalności kobiety rozszerzać się winien coraz bardziej, jej pieczy państwo powierzyć winno wychowywanie i kształcenie opuszczonych dzieci, którym brakło ciepłych uczuć matki; do nich należeć może kierownictwo szpitali, zakładów naukowych i wychowawczych dla młodego pokolenia.

Od lat tylu kobieta pracuje na polu pedagogicznym, a jednak głosu jej brak tam właśnie, gdzie obradują nad programami szkolnymi. Czas już, aby ustalała rażąca ta anomalia! Szwajcaryja, która od lat tylu otworzyła kobietom podwoje swoich uniwersytetów, winna przewodniczyć innym ludom na polu dalszych reform socjalnych i politycznych. W Bernie już od lat kilku dziewczynki razem z chłopcami uczą się we wspólnych gimnazjach.

Błędem jest twierdzenie, jakoby interesy kobiet stały do interesów mężczyzn w groźnym antagonizmie, jakoby ich dążenia emancypacyjne zawierały w sobie niebezpieczeństwo, zagrażały bytowi rodziny. Kobiety dzisiejsze, chcą wspólnie ze swymi synami, mężami i braćmi pracować dla sprawy postępu, chcą brać czynny udział we wszystkim, co obchodzi ogół, nie występują jako wrogowie drugiej połowy rodu ludzkiego, lecz jako sprzymierzeńcy i współpracownicy, podając im dłoń przyjazną.

Kwestya socjalna rozwiązana być może pomyślnie jedynie przy współdziałaniu obu sił, obu pierwiastków, składających ludzką istotę. I żadna stąd krzywda nie stanie się rodzinie, bo przecież nie może ona tracić z oczów spraw ogólnoludzkich. Rodzina winna być szkołą obowiązków obywatelskich, żywotną częścią społeczeństwa, wychowawczynią przyszłych jego obywateli. Skoro kobieta zrozumie ważność swoich obowiązków, skoro jej umysł i serce otworzą się na cierpienia innych, może zniknąć zbytek, próżność, może mniej dbać będzie o strój i powierzchowne zalety. Zyska na tem i rodzina i społeczeństwo.

Kobieta dzisiejsza chce być towarzyszką i współpracowniczką mężczyzny, czynnym i samodzielnym członkiem społeczeństwa, a usiłowania te popierać tylko należy...

Oto w krótkich zarysach treść wiecze zajmującego odczytu pani Pieczyńskiej, wywołał on długą dyskusję, przy końcu której uchwalono następujące wnioski:

1. Aby powołać kobiety do wszystkich komisji, czuwających nad przytułkami, zakładanymi przez rząd w kantonie berneńskim.
2. Wytworzyć towarzystwa kobiece dla umoralnienia więźniów.
3. Otworzyć kobietom dostęp do komisji szkolnych.
4. Wytworzyć komitet matek do czuwania nad wychowaniem opuszczonych dzieci, ktorými opiekują się gmina.

Wydział Towarzystwa chrześcijańskiego zobowiązał się wprowadzić w życie powyższe uchwały, po uzyskaniu dla nich sankcji prawnej.

Helena Witkowska.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.